

KARNAWAŁY

ANATOLA STERNA

Panie prokuratorze z Paryża z Wilna z Tuły
więc doprawdy więc rzeczywiście! tu sądzą!
ach panie prokuratorze na tej parzącej kuli
czy można być czem innem jeśli nie obrońcą!

człowiek przetrzynięty na dwoje przez błyszczący przedział
przy drzwiach zamkniętych machał rękoma i plótł
gdy krzyknąłem ach przestań przestań czyś nie wiedział
toż tej sali za chwilę nie przejdzie wpływ ani wbród!

nieuważny człowieku czemużeś się nie schował
toż w tej sali rozkoszy odkręciły się krany!
twoja głowa to przecież cudowność nie głowa!!
jaki potok z niej wytryska! pstrych słów słup niewidziany!

ach zakręć zakręć prędzej! przestań wołać że ciebie
uderzyłem nożem i że cię chciałem ograbić! o panie
jakże mnie dosięgniesz gdy tkwią nad tobą w niebie —
z góry krzyczę do ciebie przez gwiazd zawroty i lkanie!!

oskarżaj mnie jeśli w tym nie utoniesz hałasie
wszyscyśmy tu na sali na szczęście zbrodniarze
mordercy sensu zgruchotanych snów pajęczarze
którzy z życia jak ze strychu plądrują co da się

przyjacielu to wszystko się odbywa jak we śnie!
spójrz tylko jak skazaniec z rozkoszy się trzęsę —
ach poco się wysilasza — oddaję ci się! weź mnie!
oddaję ci się całym sobą! swoim żywym mięsem!!

bracie prokuratorze tu nie poradzisz ty nawet!
nie zranisz mnie swojemi ostrymi słowami!
ja też krzyczeć potrafię i swe uszy wet za wet
papuzim wrzaskiem oplote! krzykami — kwiatami!!

2.

Długo chodziłem ulicami skwerami
optrącałemi i mówiłem z uśmiechem przepraszam